

CZWARTE I PIĄTE PRZYKAZANIE DEKALOGU

O. Edward Kawa OFM Conv.

O. Marcel Sokalski: Tematem przewodnim naszych rekolekcji wielkopostnych jest w tym roku dekalog. Jak wiecie dekalog nie jest zwykłym zbiorem nakazów i zakazów, ale jest darem samego Boga, jest drogowskazem wskazującym jak żyć, aby życia nie zmarnować, aby osiągnąć szczęście na ziemi i kiedyś w wieczności. Tematem trzeciej nauki rekolekcyjnej będzie czwarte i piąte przykazanie dekalogu.

O. Edward Kawa: Witam drogich słuchaczy Godziny Różańcowej. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dzisiaj przejdziemy się następnymi Przykazaniami Bożymi – przykazanie czwarte i przykazanie piąte. Jak mówi nam Księga Wyjścia w dwudziestym rozdziale, w dwunastym wersecie, przykazanie czwarte ma taką treść: *Czczij Ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan Bóg Twój dał tobie*. To czwarte przykazanie rozpoczyna drugą tablicę dekalogu. To czwarte przykazanie, które przed chwilą usłyszeliśmy ukazuje nam porządek miłości. Bóg chce, abyśmy po Nim czcili naszych rodziców, którym zawdzięczamy życie i którzy przekazali nam wiarę w Boga. To przykazanie jest sformułowane w sposób pozytywny i łączy się z nagrodą – Czczij Ojca swego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan Bóg Twój dał tobie.

Pamiętam kiedyś w swoim życiu kapłańskim miałem takie doświadczenie. Siedziałem w kościele, miałem dyżur w konfesjonale i w godzinach popołudniowych wpada do kościoła jeden mężczyzna, idzie do ołtarza, klęka przed ołtarzem i tak się bardzo gorąco zaczął modlić, płakać na głos. Nie wytrzymałem, odważyłem się i podszedłem do tego człowieka i zapytałem się go: „Proszę pana, co się stało? Może mogę Panu jakoś pomóc”? Ten człowiek ze łzami w oczach mówi do mnie: „Człowieku, w czym ty możesz mi pomóc? Mój syn, moje dziecko, dla którego wszystko w życiu poświęciłem, dla którego wszystko w życiu robię, chciał popełnić samobójstwo. Ledwie uratowali go w szpitalu”. Gdy usłyszałem, że jest w szpitalu i jest w ciężkim stanie, zaproponowałem temu człowiekowi, abyśmy od razu pojechali do tego szpitala i odwiedzili tego syna. Tak też się stało. Pojechaliśmy, gdy przyjechaliśmy do szpitala ten jego syn był już uratowany, był w ciężkim stanie, bardzo słaby, ale już było dużo lepiej z nim niż przedtem. Poprosiłem lekarzy o taka krótką rozmowę: „Czy mógłbym z nim zostać sam na sam”. Pozostałem z nim i pytam się tego młodego chłopaka: „Co się stało, co było powodem, że podjął tak drastyczną decyzję, że chciał sobie odebrać życie”? Ten ze łzami w oczach mówi do mnie: „Proszę ojca, ja mam wszystko. Uczyłem się w najlepszych szkołach, skończyłem najdroższe uniwersytety. Gdy skończyłem naukę, rodzice kupili mi dom, kupili mi samochód, załatwili mi dobrą pracę. Po prostu wszystko mi dali, wszystko mi przyszło z wielką łatwizną, ale nie wiem, po co ja żyję. Ja nie Kocham i nie potrafię kochać i nigdy nie odczułem ze strony rodziców żadnej miłości, żadnego ciepła. Ja nie widzę sensu własnego życia”. Po rozmowie z tym człowiekiem wyszedłem i zacząłem rozmawiać z jego ojcem, wypytując go, jak żyją, co się dzieje w ich rodzinie, jak wyglądają ich relacje z synem, z matką. On się tak powoli uspokoił i powoli zaczął mi wszystko opowiadać, że kiedyś byli ludźmi bardzo biednymi. Później zaczęli jakiś tam interes, ten interes zaczął się rozwijać, stawali się coraz bardziej bogatsi. I jego głównym pragnieniem było to, aby dać swemu synowi wszystko to, czego on w swoim życiu nie miał. I tak też to robił. Wszystko cokolwiek mógł swemu synowi kupować, dawał, załatwiał żeby ten syn był jego szczęśliwy. Później na końcu mówi: „Mam też jeszcze mamę. Moja mama jest już starsza i schorowana, zapomina się. Oddaliśmy ją do zakładu opieki społecznej. I już chyba od siedmiu lat nie byłem tam u niej”. Jak usłyszałem te jego słowa, że nie był u niej tak długi czas, wtedy do niego mówię: „Tu jest choroba twojej rodziny, tu jest nieszczęście, które odbiło się na twoim dziecku, na twoim synu. Wyrzekłeś się własnej matki, zapomniałeś o tej, która dała ci życie, którą powinieneś się opiekować, i do końca życia powinieneś być razem z nią i jej towarzyszyć”. To jest przykry przykład, ale myślę, że bardzo wyraźny i jakże często bliski naszemu życiu.

Bracia i siostry, chciałbym zwrócić waszą uwagę na to, abyśmy byli wyczuleni na szacunek dla naszych rodziców. Tak się składa, że w życiu Kochamy naszych rodziców szczególnie wtedy, gdy nam pomagają, gdy mają dobre emerytury, gdy mogą nam pomóc przy wychowywaniu naszych dzieci. Wtedy jesteśmy zadowoleni, że mamy tatusia, że mamy mamusię, ale z chwilą, gdy oni potrzebują naszej pomocy, gdy oni się stają od nas zależni, wtedy bardzo łatwo z nich rezygnujemy. Wtedy najlepiej chcielibyśmy się ich pozbyć.

Byłem w domu starców tutaj w Stanach Zjednoczonych. Widziałem wspaniałe warunki, wspaniałą obsługę. Miejsca, pokoje gdzie ci ludzie mieszkają, naprawdę jest to wszystko godne uznania, ale to co mnie najbardziej dotknęło i przeraziło, że przy wejściu do każdego z tych domów opieki społecznej ci ludzie siedzą przy drzwiach. Jak tylko się drzwi otwierają, każdy z nich podnosi głowę i czeka na własne dziecko. Ci ludzie po całym życiu, po trudzie całego życia, czekają na własne dzieci. A często jest tak, że te dzieci tych rodziców w ogóle nie odwiedzają. Samotność, jakże wielka kara za trud całego życia.

Bracia i siostry, jesteśmy zobowiązani wobec własnych rodziców do szacunku i wdzięczności, właściwego posłuszeństwa i pomocy. Szacunek synowski sprzyja harmonii całego życia rodzinnego. Jeśli potrafię uszanować moich rodziców do końca ich życia, do tej naturalnej śmierci, Bóg mi błogosławi, błogosławi całej mojej rodzinie. Ta miłość się przekazuje dalej. Jeśli natomiast zaniedbuję to nie mam tej miłości, nie mam tego szacunku, nie mam tej wdzięczności względem moich rodziców, mojej matki, mego ojca. Niestety, ale nie potrafię przekazać tej miłości. Czekam mnie jeszcze gorsza przyszłość niż moich rodziców.

Bracia i siostry, u Boga nie ma eutanazji. Bóg daje każdemu wartość życia do końca. Każdy wiek ma swoją wartość. Chciałbym tutaj przypomnieć nam Sługę Bożego, Jana Pawła II. On będąc już w starszym wieku, będąc schorowany, osłabiony przez chorobę był ciągle na Stolicy Piotrowej. Wielu mówiło: „Po co ci to? Zrezygnuj, jesteś już starszy, chory, niech wybiorą nowego i młodszego”. On jednak do końca był na Stolicy Piotrowej, aby w taki sposób pokazać, że każdy wiek ma swą wartość. Co jest ciekawe, że właśnie wtedy, gdy był najbardziej schorowany, gdy był najbardziej fizycznie osłabiony najwięcej młodych ludzi się do niego garnęło. Wtedy najbardziej przemawiał. Gdy po prostu przez swe cierpienie był obecny w Kościele, gdy przez swoje świadectwo, swoją miłość był takim żywym znakiem Bożej miłości dla całego Kościoła i dla całego świata. Patrzymy na ten przykład Jana Pawła II, uczmy się od niego właśnie takiego szacunku i takiej czci. Jak mówią nam Dzieje Apostolskie w piątym rozdziale – *Nam potrzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Słuchajmy Boga, idźmy za Jego nauką, bo to jest jedna droga do zbawienia.

Przykazanie Piąte, jak mówi nam Księga Wyjścia w dwudziestym rozdziale, w trzynastym wersecie ma taką treść: *Nie będziesz zabijał*. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Nie ma doskonalszego stworzenia niż człowiek. Wszystkie nasze osiągnięcia techniczne nigdy nie dorównają doskonałości stworzenia człowieka. Człowiek ma dar do kochania, do poznawania, rozeznawania i do podejmowania wolnej decyzji, ma dar wolnej woli. Żadne ze stworzeń na tym świecie nie ma takiej zdolności. Jak mówi nam Ewangelia według świętego Mateusza w piątym rozdziale – *Słyszeliście, że powiedziano przodkom nie zabijaj, a kto by się dopuścił zabójstwa podlega sądowi. A ja wam powiadam: «Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi»*. Jakże radykalne stwierdzenie Jezusa. Bracia i siostry, tym stwierdzeniem Bóg nas chroni przed jakimkolwiek zamysłem przeciwko naszym bliźnim, abyśmy przez gniew, nienawiść nawzajem się nie zabijali.

Pismo Święte w Księdze Rodzaju, w czwartym rozdziale mówi nam opisując zabójstwo Abla, że zostało dokonane przez Kaina. Brat zabija brata. Jest to przykra historia. Historia pokazuje, jak łatwo człowiek ulega pożądlivości, zazdrości i pod wpływem tych złych cech potrafi zabić drugiego człowieka, potrafi zabić swojego brata. To piąte przykazanie zakazuje pod grzechem ciężkim zabójstwa bezpośredniego i zamierzonego. Miałem takie szczęście, że byłem w wielu miejscach takich jak: Katyń, obozy na Syberii, w Polsce Oświęcim. Widziałem te miejsca, te ogromne cmentarze, gdzie zamordowano wiele tysięcy, miliony ludzi. To są przykre miejsca, bolesne, ale to są fakty, to są fakty, które się działy wcale nie tak dawno. Bracia i siostry, pojawia się pytanie: „Skąd człowiek bierze tak dużą nienawiść, że jest zdolny mordować jeden drugiego”? Niestety, ale i we współczesnym świecie, w dwudziestym pierwszym wieku takie Oświęcimia, takie Katynie są obecne. O tym się w telewizji nie mówi, o tym się nie chwala, ale i dzisiaj ginie bardzo dużo ludzi niesprawiedliwie, dlatego że jakiś rząd, jakieś trendy polityczne tak decydują.

Bracia i siostry, żadna wojna nie jest usprawiedliwiona, żaden konflikt polityczny, który jest rozwiązywany w sposób wojenny, z bronią, nie jest usprawiedliwiony. Jesteśmy świadomi tego, że przy każdej wojnie, przy każdym konflikcie ginie wiele osób, niewinnych dzieci, kobiet, mężczyzn, którzy są tylko winni Bogu ducha. Jakże wielka jest agresja i nienawiść ludzka. Z przykrością musimy stwierdzić też, że w naszych rodzinach katolickich też bardzo ciężko się dopuszczamy wykroczeniu przeciwko temu przykazaniu, przykazaniu – nie zabijaj.

Chciałbym tutaj zaznaczyć przede wszystkim takie najgłośniejsze wykroczenia, najgłośniejsze grzechy, które niestety, ale są obecne, jak przerywanie ciąży, stosowanie różnych środków antykoncepcyjnych, eutanazja. W wielu krajach nie ma eutanazji, jest niedozwolona, ale mogę powiedzieć jak u nas na Ukrainie byłem świadkiem w wielu takich sytuacjach. Jeśli człowiek nie mógł za siebie zapłacić, jeśli nie miał rodziny, nie miał się, kto za niego wstawić podawano mu takie leki, które powodowały, że w bardzo krótkim czasie umierał. Oświęcim naszych czasów. Nie ma tam oficerów i żołnierzy. Są tam ludzie w białych chałatach, którzy popełniają takie same zbrodnie jak w Oświęcimiu czy Katyniu. Dzieje się to tylko dlatego, że ktoś jest niesprawny, że nie ma się kto za niego wstawić, że nie jest w stanie za siebie zapłacić i nie posiada pieniędzy.

Samobójstwa. Żyjemy w czasach naprawdę niełatwych. Jest wielu pośród nas, którzy przeżywają różne rozterki życiowe: depresje, stresi, napięcia. Bracia i siostry, my jako katolicy, jako ludzie wierzący jesteśmy za siebie nawzajem odpowiedzialni. Czasami wystarczy wysłuchać jeden drugiego, dobra rada, parę chwil spędzić razem, a można uratować ludzkie życie. Można kogoś odciągnąć od tego zamysłu, od próby samobójstwa. Bądźmy odpowiedzialni za siebie, módlmy się za siebie nawzajem, polecajmy w modlitwach siebie nawzajem, abyśmy w taki sposób wyprasali dla siebie potrzebne łaski. Jest to dzisiaj w Kościele i we współczesnym świecie bardzo, bardzo potrzebne. Jakże często wykraczamy przeciwko temu przykazaniu przez palenie tytoniu, nadmierne nadużywanie alkoholu, siadanie za kierownicę pod wpływem alkoholu, używanie narkotyków czy różnych środków toksycznych, które powodują, że może nie od razu, ale stopniowo się zabijamy. Jak wielka lekkomyślność czasami nami kieruje? Nie potrafimy dowartościować i cenić to zdrowie, to życie, które Bóg nam daje.

Przy tym piątym przykazaniu, już na koniec chciałbym zwrócić uwagę na to, że bardzo często my ludzie wierzący, katolicy dajemy zgorszenie. Bracia i siostry, może się nie zabijamy w taki dosłowny sposób, używając jakieś broni, ale często się zabijamy i gasimy w drugim człowieku ducha wiary, ducha Bożego. Robimy to przede wszystkim przez dawanie zgorszenia, przez mówienie fałszywych świadectw, przez przekleństwa, przez nadużywanie dobroci czyjeś. Zabijamy w drugim człowieku ducha Bożego, wiarę.

Ewangelia według świętego Mateusza w osiemnastym rozdziale, w szóstym wersecie mówi nam: *Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza*.

Umiłowani w Chrystusie Panu, bracia i siostry. Szanujmy nasze życie i w codziennej modlitwie dziękujmy za to, że żyjemy.